

Przypowieść o zarządcy...

W ciągu całego naszego życia jesteśmy zarządcami. W pewnym sensie zarządzamy naszym życiem: czasem, pieniędzmi, domem, naszymi zdolnościami, tym, czego dorobiliśmy się przez pracę, wieloletnią naukę, szkolenia... Ileż tego wszystkiego się nazbierało. Odkładamy *na potem*, dla dzieci, na spokojną starość, na emeryturę... Jesteśmy szczęśliwi, gdy *wszystko dobrze się poukładało*. Dzieci są *na swoim*, dobrzesobie radzą, jeszcze im pomagamy. Ale nie zawsze tak jest. Może nawet rzadko tak jest. Bo zawsze są jakieś rzeczy drobne, które potrafią wszystko przewrócić *do góry nogami*. Całe życie człowieka. W takiej sytuacji lubimy powtarzać: *wszystko byłoby dobrze, gdyby to czy tamto?* Czasami niespodziewana choroba, która potrafi pokrzyżować wszystkie plany życiowe, nagła śmierć bliskiej osoby, czy inna przeciwność losu, której sensu nie potrafimy odczytać, zaakceptować, przyjąć? Pan Jezus oczekuje od nas wierności w każdej życiowej sytuacji. I tak naprawdę te sytuacje dopiero pokazują jakie jest nasze zawierzenie Panu Bogu. Te nagłe, często zaskakujące nas sytuacje uświadamiają nam, że to nie my jesteśmy zarządcami życia, ale Pan Bóg. Zaufanie Panu Bogu jest jednocześnie i tą *drobną rzeczą* naszego życia, ale i tą *wielką*, na miarę naszego przetrwania. Tu nie chodzi wyłącznie o uczciwość w sprawach materialnych, ale o uczciwość jako zdolność trwania w zawierzeniu Bogu, w każdej sytuacji, drobnej i wielkiej. [prob.]